

Wojna czy pokój?

Zapraszam Cię do chwili refleksji. Właściwie nie sposób dziś bez niej żyć. Dzieje się tak dużo i tak szybko, że nieodzwonne staje się myślenie. Odczuwamy coraz większą potrzebę przyjęcia jakiegoś stanowiska wobec tego, czego jesteśmy świadkami. Brak poczucia bezpieczeństwa wywołuje ogromne zamieszanie. A przecież jest jedną z priorytetowych i podstawowych potrzeb człowieka. Dopiero kiedy czujemy się bezpiecznie, chcemy zadbać o inne ważne dla nas wyższe potrzeby.

Próbujemy się jakoś zdystansować. Jest to trudne, tym bardziej, że spostrzegamy wzrost potencjału agresji w świecie. Można powiedzieć, że przemoc stała się częścią naszego życia i to na wielu jego poziomach. Doświadczamy agresji i jej skutków niemal codziennie. Ilość kontekstów jest tak ogromna, że nie sposób ich choćby wymieniwać. Wystarczy posłuchać wiadomości, by uświadomić sobie jej rozmiar. Zabójstwa, kradzieże, wrogość, zawiść, wzrastająca frustracja i niepewność. W wielu częściach świata trwa wojna. Ludzie walczą przeciwko sobie. Najdłuższa z rzek, które istnieją, choć nie ma jej na żadnej z map, to Rzeka Ludzkiej Krwi. Płyń przez wszystkie kontynenty. Wpływa do Oceanu Cierpienia, którego również nie ma na żadnej mapie. Po czym znów rozpoczyna swój bieg, by powrócić. Niekończący się, zamknięty obieg rozpacz, bólu, lęku i beznadziei.

Oczywiście można tego nie chcieć widzieć, zaprzeczać lub mówić: „co mi do tego?”. Tylko, czy to wystarczy? Czy to coś rozwiązuje? Czy rzeczywiście wnosi nową jakość w nasze życie? Czy pomaga odzyskać poczucie wpływu i bezpieczeństwa?

Więc cóż możemy zrobić? Jakie jest inne wyjście?

Okazuje się, że możemy i to bardzo wiele. Każdemu znana jest zasada – niestety traktowana często jak slogan, – że wszelkie zmiany należy rozpoczynać od siebie samego. To jedyna skuteczna strategia dokonywania zmiany. Mam świadomość, że pojawia się trudność, bo niby jakiej zmiany mam dokonać w sobie, żeby przestali podkładać bomby lub walczyć w Iraku? Na te i wiele innych konkretnych zdarzeń nie mam wpływu – to jasne. Najprawdopodobniej jest też tak, że dokonując zmiany w myśleniu nie dokonamy natychmiastowej, fizycznej zmiany wielu tragicznych zdarzeń. To byłoby piękne, ale czy możliwe? Być może tego ani ty, ani ja spowodować nie możemy, ale niewątpliwie możemy mieć wpływ na wzrost równowagi w świecie. Jeśli jedni powodują, że wzrasta „potencjał wojny”, to drudzy mogą powodować wzrost „potencjału pokoju”. Oto płaszczyzna ważnego wyboru.

To życiowy wybór. Może to dziwnie brzmi, ale taka jest prawda. Trzeba dokonać życiowego wyboru, czy będzie się poprzez swoje myśli, decyzje, działania, sposób, w jaki się żyje lub odnosi się do innych ludzi zasilać „potencjał wojny”, czy raczej „potencjał pokoju”. Myślę, że każdy z nas – tak czy inaczej – wyboru dokonuje. Chodzi jedynie o świadomość, jaki ten wybór jest.

Gdy złorzeczymy jakiemuś człowiekowi – zasilamy „potencjał wojny”.

Gdy „niszczymy” kogoś lub obwiniamy za swoje nerwy, niepowodzenia lub nieszczęścia – zasilamy „potencjał wojny”.

Gdy krzywdzimy kogoś lub wykorzystujemy dla swoich celów jak przedmiot – zasilamy „potencjał wojny”.

Gdy poniżamy kogoś – zasilamy „potencjał wojny”.

Gdy walczymy z kimś lub źle o nim mówimy – zasilamy „potencjał wojny”.

Nawet wtedy, gdy nie szanujemy samych siebie – zasilamy „potencjał wojny”.

Zawsze, gdy „produkujemy” energię cierpienia, agresji i wysyłamy ją w świat – zasilamy „potencjał wojny”.

Na podobnej zasadzie:

Gdy czynimy dobro – zasilamy „potencjał pokoju”.

Gdy pomagamy potrzebującym – zasilamy „potencjał pokoju”.

Gdy działamy z wyrozumiałością, szacunkiem – zasilamy „potencjał pokoju”.

Gdy myślimy o Ludziach z miłością – zasilamy „potencjał pokoju”.

Gdy mamy w sobie wdzięczność, ufność, wiarę, – zasilamy „potencjał pokoju”.

Czyniąc najmniejszą nawet rzecz z czystym sercem – zasilamy „potencjał pokoju”.

Tak, więc w każdej chwili, gdy wszystkie nasze sprawy układają się pomyślnie lub, gdy nie radzimy sobie ze swoim życiem, z otaczającą nas rzeczywistością i chcemy coś zrobić, zadajmy sobie pytanie: „Wojna czy pokój?”

Od odpowiedzi na to pytanie bardzo dużo zależy w naszym życiu.

Jedno z praw energii mówi, że to, co wysyłasz – wraca. Inne, że przyciągasz do swojego życia taką samą energię, jaką masz w sobie. Jest raczej oczywiste, co z tego wynika. Jeśli masz w sobie nienawiść, złość, wysyłasz i przyciągasz złość. Analogicznie, jeśli masz w sobie współczucie, dobroć..., to wysyłasz i to do ciebie wróci. Proste i nieuniknione. Co więcej decyzja należy do każdego z nas i cokolwiek mamy, mamy to na własne życzenie.

Któż inny ma wpływ na mój wkład, jeśli nie ja sam? Któż może podjąć za mnie decyzję, w jaki sposób mam żyć? I czy rzeczywiście chcę pozwolić, by taką decyzję ktoś za mnie podejmował?

Tu, jak we wszystkim, pojawia się dylemat. Przejęcie odpowiedzialności jest z jednej strony bardzo pociągające, zaś z drugiej może wiązać się (przynajmniej czasem) z dyskomfortem. Pociągające, bo samemu sobie dziękuje się za wszelkie dobro. Wzrasta duma i poczucie wewnętrznej mocy. Dyskomfort natomiast wynika ze świadomości, że to ja sam za coś odpowiadam w swoim życiu. W takiej sytuacji nie ma kogoś, na kogo można „zrzucić”. Więc jeśli z czegoś będę niezadowolony, to też będę „dziękował” sam sobie.

Dla coraz większej ilości ludzi całkowicie oczywistym działaniem staje się podwyższanie swojej świadomości. Wejście na wyższy poziom duchowego rozwoju jest dziś jedną z podstawowych potrzeb ludzkości. Wszechświat domaga się naszego „przebudzenia”. To wprost wynika z czytania „znaków czasu”.

Nie tylko najlepszym, ale i jedynym sposobem zwiększania naszego wpływu na losy Świata, w którym żyjemy, jest podwyższanie swojej świadomości. Jeśli my nie zaczniemy, to kto? Jeśli nie od dziś, to od kiedy?

Nieruchomość nie istnieje.

Każda chwila jest wyborem.

Każda myśl, każde słowo i każde działanie jest energią, która zasila któryś „potencjał”.

Tak, więc:

„Wojna czy Pokój”?

*„O Pokój Panie Nasz błagamy Cię...
Nie pozwól, by Twój Głos zaginął w nas...
Spraw niech już nigdy ściśnięta pięść...
Nad naszą Ziemią nie wzniesie się...”*

*Chcemy słuchać, zamiast mówić.
Chcemy nieść pomoc, zamiast walczyć.
Chcemy budować, zamiast niszczyć.
Chcemy zgasić w sobie nienawiść.
Chcemy przywrócić Spokój.
Chcemy odbudować naszą Siłę, naszą Moc.
Chcemy odbudować Siebie samych.
Chcemy odzyskać Nadzieję.
Chcemy pomnożyć Radość.
Chcemy wzbudzić w sobie Współczucie i Miłość.*

„O Pokój Panie Nasz błagamy Cię...”

Wiemy już, że Pokój na Świecie zaczyna się od Pokoju w Naszych Sercach.

Wspomóż Nas...

Piotr Pilipczuk